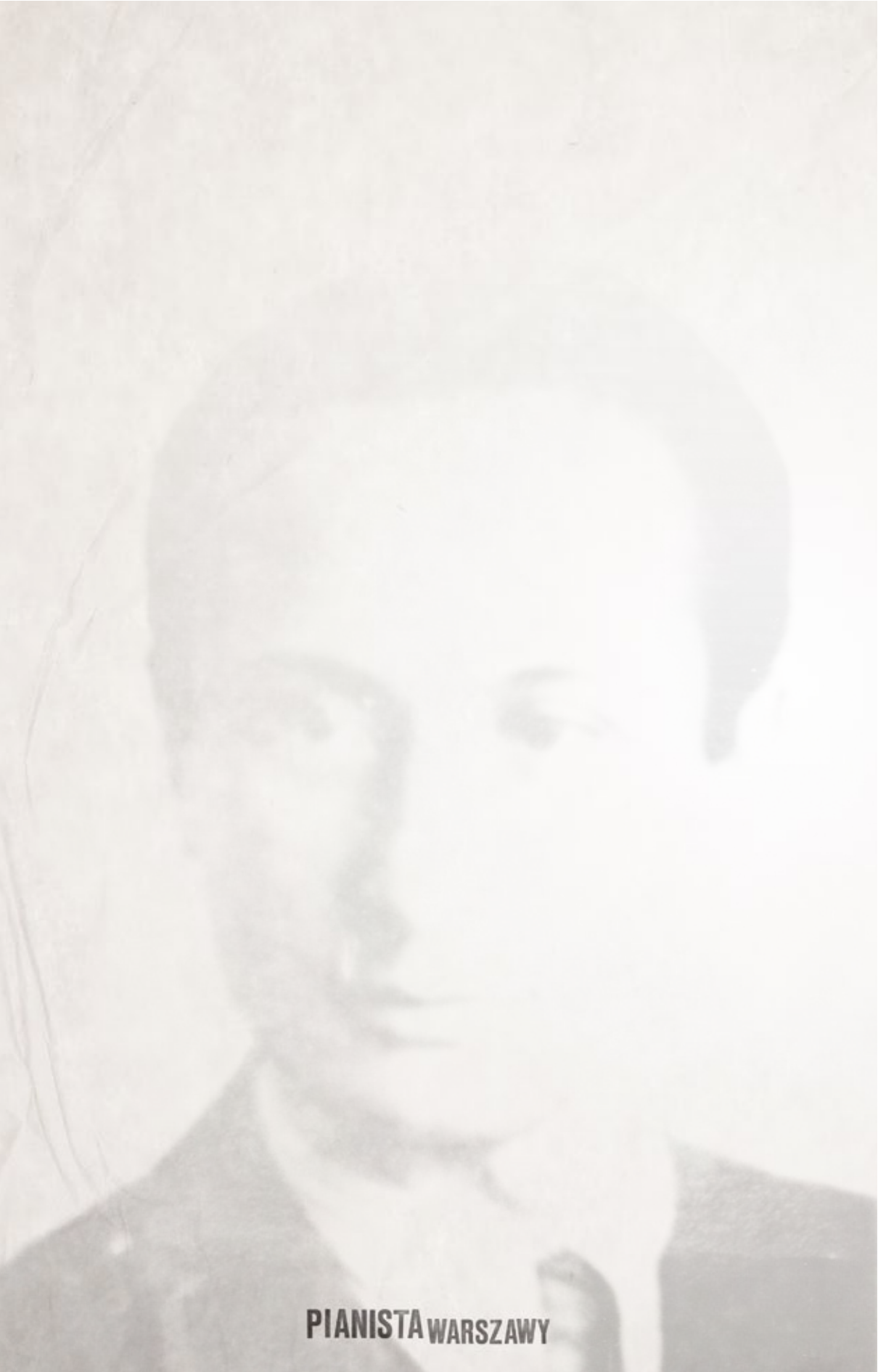




Władysław Szpilman

22-26
WRZEŚNIA 2011



PIANISTA WARSZAWY



Szanowni Państwo!

Z przyjemnością zapraszam Państwa do udziału w wydarzeniach realizowanych w ramach projektu „Władysław Szpilman – pianista Warszawy”, poświęconego temu – przez całe swoje życie i twórczość – jakże warszawskiemu Artyście, w stulecie Jego urodzin.

Wydarzenia, które pragniemy Państwu przedstawić, tworzą wzruszający portret biograficzny i bogaty obraz dokonań tego niezapomnianego pianisty, kompozytora, założyciela Kwintetu Warszawskiego, radiowca, Robinsona Warszawskiego...

Projekt współtworzą wybitne postaci polskiej kultury, nauki i życia społecznego.

Jestem przekonana, że udział w przygotowanych dla Państwa koncertach, wystawach, spektaklu teatralnym, dyskusjach będzie ciekawym artystycznie i skłaniającym do refleksji przeżyciem.

Życząc wielu niezapomnianych wrażeń, jeszcze raz serdecznie zapraszam na spotkania z Pianistą Warszawy...

A handwritten signature in black ink, which reads "HGW Waltz". The signature is written in a cursive, flowing style.

Hanna Gronkiewicz-Waltz

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy



Szanowni Państwo,

CALISIA, jako polska marka z ponad 133 letnią tradycją klasyki i piękna fortepianów ma zaszczyt zaprosić Państwa do udziału w wydarzeniach „Władysław Szpilman - Pianista Warszawy”.

100 - na rocznica urodzin to piękny jubileusz, stąd CALISIA - mając w pamięci życiowe losy oraz uznanie dla całego dorobku artystycznego Władysława Szpilmana - wspiera oryginalnością dźwięków swoich fortepianów Jego niesamowity talent.

Okoliczności wzruszającej historii oraz wspomnień z życia Władysława Szpilmana, Jego wspaniałej twórczości i zasług dla Polskiego Radia są czymś, co z każdym rokiem nabiera nowego znaczenia a utwory, jakie stworzył wzbogacają piękno naszych przeżyć...

Zapraszamy szczególnie serdecznie na spektakle i koncerty, podczas których pianiści będą wykonywać na fortepianach CALISIA utwory Władysława Szpilmana. Życzymy wielu chwil radości i pięknych wrażeń!

VERSHOLD Sp. z o.o.
Oficjalny Dystrybutor
i Właściciel marki CALISIA



Fotografia pochodząca z albumu rodzinnego Władysława Szpilmana

Władysław Szpilman urodził się 5 grudnia 1911 roku w Sosnowcu w rodzinie muzyków, jako najstarsze dziecko Samuela i Edwardy Szpilmanów. Jego brat Henryk studiował filozofię i zajmował się pisaniem poezji, siostra Regina ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zaś najmłodsza Halina brata lekcje fortepianu.

Studiował w Konserwatorium im. Fryderyka Chopina w Warszawie pod kierunkiem Józefa Śmidowicza. W 1931 roku uzyskał stypendium w Akademii Sztuki w Berlinie, gdzie studiował w klasie fortepianu u Artura Schnabla i Leonida Kreutzera oraz kompozycję u Franza Schreкера. Tam skomponował swoje pierwsze utwory symfoniczne i suitę fortepianową *Życie Maszyn*. W 1933 roku atmosfera potęgującego się narodowego socjalizmu w Niemczech skłoniła go do powrotu do kraju, gdzie kontynuował studia pianistyczne pod kierunkiem Aleksandra Michałowskiego.

W 1934 roku Władysław Szpilman nawiązał stałą współpracę z Bronisławem Gimplem, znanym amerykańskim skrzypkiem polskiego pochodzenia. Sporadycznie koncertował również z Henrykiem Szerzyngiem, Idą Haendel i Romanem Totenbergiem.

1.04.1935 roku został etatowym pianistą Polskiego Radia. W tym okresie opublikował pierwsze piosenki: *Kiedy kochasz się w dziewczynie* (sł. Emanuel Szlechter), *Nie ma szczęścia bez miłości* i *Straciłam twe serce* (z tekstami jego brata Henryka Szpilmana ps. Herald), *Nocą* (słowa Emanuel Szlechter), a także muzykę do filmów *Wrzos* (1937) i *Dr Murek* (1939), co dało mu znaczną popularność.

II wojna światowa

23 września 1939 roku grał w ostatniej audycji „na żywo” recital utworów Chopina. Chwilę później niemieckie bomby spadły na elektrownię warszawską i Polskie Radio zamilkło. W 1940 roku Władysław Szpilman został więźniem utworzonego przez Niemców Getta Warszawskiego. Rodzinę utrzymywał z grania w kawiarniach i salkach koncertowych getta, w którym do 1942 roku możliwe było jeszcze prowadzenie działalności muzycznej (istniały tam nawet wówczas orkiestra symfoniczna i big-band jazzowy).

W sierpniu 1942 roku stracił całą rodzinę, sam zaś dzięki zbiegowi okoliczności uniknął deportacji do obozu zagłady w Treblince. Pracował niewolniczo jako robotnik budowlany do momentu, gdy 13 lutego 1943 roku udało mu się uciec na tzw. „aryjską” stronę Warszawy. Tam był ukrywany aż do końca lipca 1944 roku przez Czesława Lewickiego, Andrzeja i Janinę Boguckich i Helenę Lewicką. Dziś dopiero wiadomo, jak wiele osób było „anonimowo” włączonych w tę pomoc. Siostra Heleny Lewickiej - Maria Krasnodębska wraz z Ireną Sandlerową dostarczały pieniądze na żywność. Podobnie Eugenia Umińska, Witold Lutostawski, Edmund Rudnicki, Piotr Perkowski, i wielu innych anonimowych ludzi prowadziło akcje wsparcia dla ukrywającego się kolegi.

Powstanie Warszawskie zastało go w ruinach wypalonego domu w Alei Niepodległości 223, w dzielnicy kontrolowanej przez Niemców. Tym samym został on odcięty od wszelkiej pomocy ze strony polskich przyjaciół. Odkrył go tam kapitan Wehrmachtu Wilm Hosenfeld, który pomógł mu się ukryć i dostarczył mu żywność. Dopiero w 1951 roku Szpilman poznał tożsamość tego Niemca, lecz nie udało mu się już uwolnić go z niewoli sowieckiej. Hosenfeld, który w latach 1939-45 uratował od śmierci wielu ludzi, zmarł w niewoli w 1952 roku. W 2007 roku uhonorowano Wilma Hosenfelda w Polsce Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz uznano go w Izraelu za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Po wojnie

Po 1945 roku Szpilman wrócił do pracy w Polskim Radiu, jako kierownik działu muzycznego d/s muzyki rozrywkowej.

W 1946 roku pierwsza emisja Polskiego Radia z Warszawy/Raszyna zaczęła się od tych samych utworów, wykonywanych podobnie jak w ostatnim recitalu z września 1939 roku przez tego samego pianistę - Władysława Szpilmana.

Władysław Szpilman podjął też, obok swojej działalności w radiu, działalność koncertową jako solista (w repertuarze miał m.in. *Wariacje na temat Paganiniego Rachmaninowa*, *Koncerty fortepianowe J. Brahmsa* z dyrygentami Witoldem Rowickim, Janem Krenzem i in.), a także grał muzykę kameralną z Bronisławem Gimplem (z przerwą 1948-56), Tadeuszem Wrońskim i innymi wykonawcami.

W 1946 roku opublikowano jego książkę pt. *Śmierć miasta* w opracowaniu Jerzego Waldorffa, która została oceniona i wydana w małym nakładzie, opisywała bowiem historię nie pasującą do oficjalnych wersji (opis polskich „szmalcowników”, „dobry wróg” ukazany jako Austriak pomagający Szpilmanowi, udział jednostek ukraińskich i litewskich w masakrach w getcie warszawskim).

Po wojnie Szpilman skomponował ponad 500 popularnych piosenek (m.in.: *Deszcz*, *Przyjdzie na to czas*, *Pik, Pik, Pik*, *Do widzenia Teddy*, *Cicha noc*, *Nie wierzę piosence*, *Jutro będzie dobry dzień*, *Pójdę na Stare Miasto*, *Autobus czerwony*, *Do roboty*, *Ja jestem twoja*, *Piosenka Mariensztacka*, *W małym kinie*, *Tych lat nie odda nikt*, *Zakochani*, *Lata ptaszek*, *Literki*), do których teksty pisali m.in.: Kazimierz Winkler, Jerzy Ficowski, Bronisław Brok, Ludwik Starski, Jan Galkowski, Edward Fiszer, Jan Brzechwa, Julian Tuwim, Konstanty Ildefons Gałczyński, Tadeusz Kubiak, Wanda Chotomska i Hanna Januszewska. Był też autorem muzyki do filmu *Zadzwoncie do mojej żony* (1957), wielu piosenek i stuchowisk radiowych dla dzieci, m.in. musicalów *Ciotka Karola* i *Czerwony Kapturek*, kompozytorem szeregu utworów symfonicznych (obecnie wydanych w całości w wydawnictwie muzycznym Boosey & Hawkes w USA). W 1947 roku skomponował sygnał do Polskiej Kroniki Filmowej.

W roku 1956, korzystając z politycznej odwilży, Władysław Szpilman reaktywował ZAiK pod nową nazwą ZAKR (Związek Polskich Autorów i Kompozytorów), którego był prezesem do 1961 roku.

W 1961 roku zorganizował wg własnego pomysłu Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie.

W 1963 roku stworzył, wraz z Bronisławem Gimplem, Kwintet Warszawski (zapraszając do współpracy Tadeusza Wrońskiego, Stefana Kamasę i Aleksandra Ciechańskiego, później Krzysztofa Jakowicza, Igora Iwanowa, Jana Tawroszewicza, Krzysztofa Podejkę, Andrzeja Orkiszę, Andrzeja Siwego i in.), z którym do 1986 roku dał ponad 2000 koncertów na całym świecie.

W 1998 roku syn Szpilmana Andrzej doprowadził do wydania jego książki w Niemczech i Anglii (pod tytułami *Das wunderbare Überleben* i *The Pianist*), Holandii, Włoszech i Japonii. Uznana została wówczas za najlepszą książkę roku 1999 przez szereg gazet w Wielkiej Brytanii później w USA, a w 2002 roku została wybrana najlepszą książką roku przez francuskie czasopismo literackie *Lire* oraz otrzymała nagrodę czy-

Fotografia pochodząca z albumu rodzinnego
Władysława Szpilmana



Fotografia pochodząca z albumu rodzinnego
Władysława Szpilmana



Fotografia pochodząca z albumu rodzinnego
Władysława Szpilmana

telników pisma *Elle*. Książka zajmowała także pierwsze miejsca na listach bestsellerów w wielu krajach (m.in. w USA, Francji, a w Polsce w latach 2000-2003 pozostawała przez ok. 80 tygodni na liście bestsellerów stając się trzykrotnie książką roku na liście *Rzeczpospolitej*). Dziś książka *Pianista* jest wydana już w tłumaczeniach na 38 języków.

Na jej podstawie w 2002 Roman Polański wyreżyserował *Pianistę* (główna rola Adrien Brody), nagrodzonego m.in. Złotą Palmą na Festiwalu Filmowym w Cannes (2002) i trzema Oscarami (2003) w USA.

W latach 2002 - 2008 prezentowano *Pianistę* wielokrotnie w formie sceniczno-muzycznej. Przy akompaniamencie fortepianowych utworów Fryderyka Chopina i Władysława Szpilmana czytano wybrane fragmenty książki. Pokazy te odbyły się m.in. w Australii, Nowej Zelandii, Singapurze, Holandii (50 razy), Wielkiej Brytanii m.in. *Manchester Festival* (40 razy), we Francji (np. w samym Paryżu ok. 150 razy w teatrze Petera Brooka - *Bouffes du Nord*).

W połowie roku podpisano kontrakt z Robin de Levita Productions (producentem takich musicali jak *Titanic*, *Dracula*, *West Side Story*, *Cats*, *The Phantom of the Opera*, *Mamma Mia*) na nową wersję sceniczno-musicalową, której premiera planowana jest na 2013 rok na Broadwayu.

Władysław Szpilman zmarł 6 lipca 2000 roku w Warszawie.

Opracowanie: Andrzej Szpilman

Z Haliną Szpilmanową rozmawia Maria Szabłowska

Kiedy rozmawiałam z Władysławem Szpilmanem przy okazji realizacji filmu dokumentalnego o nim, zatytułowanego Nie wierzę piosence, powiedział, że po wojnie miał wielkie szczęście, bo od razu spotkał swoją przyszłą żonę. Powiedział, że kiedy pierwszy raz Panią zobaczył, natychmiast postanowił, że zostanie Pani jego żoną.

Taki pewny siebie był? Widocznie, po tym wszystkim, co przeżył, całej tej gehennie i stracie najbliższych, bardzo pragnął założyć rodzinę. Wyznał mi oczywiście swoją wojenną historię. Ale ja już czytałam książkę *Śmierć miasta*.



foto: Z. Marcinkowski | ul. Marszałkowska
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Czyli od razu wiedziała Pani, kto to jest?

Nie kojarzyłam go kompletnie z bohaterem książki. Moja mama dostała ją na Gwiazdkę w 1946 czy 47 roku. I ja tę książkę przeczytałam, ale jak poznałam męża, do głowy mi nie przyszło, że to może być ten sam człowiek. Był bardzo pogodny, wesoły, towarzyski. Zupełnie nie przypominał Warszawskiego Robinsona.

Jak się poznaliście?

Prawdę powiedziawszy, myślę, że los nami kierował. W 1948 roku pojechałam z moją koleżanką i jej mamą do Krynicy, żeby wędrować po górach. Któregoś dnia spotkałam pana, który gwałtownie chciał zawrzeć ze mną znajomość. Ale to nie były czasy, kiedy można było zawierać znajomości na ulicy... Potem próbował chodzić za nami na fajfy czy jakieś inne tańce. Z oddali bardzo intensywnie mi się przyglądał... Następnego lata pojechałam do Krynicy z ojcem, który dostał wczasy poseskie. I nagle w Domu Zdrojowym wyrósł przede mną ten mężczyzna sprzed roku. Został mi wtedy oficjalnie przedstawiony. Mniej więcej po trzech dniach powiedział mi, że się pobierzemy. Ja się wcale za męża nie wybierałam. Byłam studentką, kompletnie nie myślałam o małżeństwie. Ale on był bardzo sugestywny. Do tego stopnia, że przenieśliśmy się z Krakowa do Warszawy na studia. No i pobraliśmy się dość szybko, bo w 1950 roku.

Jak już się Pani znalazła w Warszawie, to zdała sobie Pani sprawę, kto to jest Władysław Szpilman, że to nie tylko Robinson Warszawski, ale ktoś bardzo ważny w radiu. Ktoś, kto rządzi polską muzyką rozrywkową?

Ja już wcześniej zaczęłam sobie zdawać sprawę, że będzie mi trudno z różnych względów. Nikomu nieznaną studentką drugiego roku medycyny wychodzi za męża za Szpilmana, bohatera książki, kompozytora, pianistę, o wiele starszego od siebie. Wiele osób, nie tylko z rodziny, odradzało mi to małżeństwo. Mówili, że studia pójdą w ką,

przyjdą dzieci, będę samotna w Warszawie. Nie było mi wtedy łatwo. Życzliwi nam byli tylko Boguccy i Czesio Lewicki.

Boguccy..., czyli aktor Andrzej Bogucki, który ukrywał męża w czasie wojny?

On i jego żona Dzikka. Bardzo nas wspierali. Zresztą byli świadkami na ślubie.

Nagle znalazła się Pani w wielkim świecie.

Niewątpliwie tak było. Znalazłam się wśród ludzi, którzy byli znani i dużo starsi ode mnie. Kiedy proponowali, żeby mówić sobie po imieniu, byłam potwornie skrępowana, po prostu nie przechodziło mi to przez gardło... Dopiero z czasem się przyzwyczaiłam. I jakoś udało mi się nie zrezygnować z medycyny. Chciałam pokazać tym wszystkim, którzy wątpili, że jednak potrafię pogodzić studia, małżeństwo i dzieci. Do dzisiaj pracuję w swoim zawodzie.

Ile lat byliście małżeństwem?

Pięćdziesiąt.

Czy życie zawodowe męża, na przykład w czasach, kiedy był szefem muzyki rozrywkowej w Polskim Radiu, przenosiło się do domu? Przychodziły do Was gwiazdy piosenki?

Nie, zupełnie nie. To były dwa odrębne światy. Świat muzyki poważnej i świat muzyki rozrywkowej. Rozrywki nigdy nie było w domu, a muzyka poważna - zawsze. Nasi synowie długo nie wiedzieli, że ojciec komponuje piosenki. Mąż prowadził podwójne życie muzyczne. To rozrywkowe, o którym wiedziała cała Polska, bo znała i śpiewała jego piosenki. I to poważne, koncertowe. W domu nie słuchaliśmy jego przebojów, tylko Chopina, Brahmsa, Beethovena. Mąż codziennie od 8 do 11 ćwiczył. Miał dwie drogi i dwa środowiska muzyczne.

To środowisko rozrywkowe mówiło, że Szpilman za dużo sam komponuje. Nie dopuszcza innych.

Wiem, że były takie zarzuty. Nie była to prawda. Na trzy tysiące każdego roku nagrywanych przez Polskie Radio piosenek, może z 8 było skomponowanych przez męża. Były one jednak chwytliwe, szybko stawały się popularne i przez to - dobrze zauważalne. Mąż miał wysokie wymagania w stosunku do siebie, jak i innych. Był znakomicie wykształconym fachowcem, był przeciwny dopuszczaniu na antenę rzeczy słabych..., więc miał wielu wrogów, którym się nie podobało, że jego piosenki są przebojami. Publiczność jednak je kochała.



foto: Z. Marcinkowski | ul. Trembacka
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Czy to prawda, że pomagał Witoldowi Lutostawskiemu?

Myśmy się przyjaźnili z Lutostawskimi. Pamiętam, jak byłam zażenowana, kiedy zaproponowali mi bruderszaft. Trudno mi było przełamać się i mówić im po imieniu. Tak samo z Grażyną Bacewicz... Witold Lutostawski był wtedy w trudnej sytuacji finansowej. Komponował, ale nie wolno było wykonywać jego utworów. Pisał do szuflady. I wtedy Władek go namówił, żeby pod pseudonimem zaczął pisać piosenki, jako Derwid. Wielu innych kompozytorów nagrywało wówczas muzykę rozrywkową w męża redakcji: Kisielewski, Panufnik, Bloch, Markowski. Andrzejowi Markowskiemu było podobnie wówczas bardzo trudno, w rewanżu za działalność w AK.

Mężowi zarzucano, że za dużo komponuje, a on mówił, że musi, bo przynoszą mu słabe piosenki, niegodne Polskiego Radia. Zresztą swoich kompozycji też nie traktował zbyt serio, mówił, że to jego uboczna działalność i że Nie wierzy piosence. Pisał często pod pseudonimem Al Legro.

On bardzo wiele różnych rzeczy wtedy robił, miał nawet jeszcze jeden pseudonim. Grał na antenie kwadranse muzyczne w stylu jazzowym. Może się gdzieś jeszcze zachowały te nagrania, bardzo chętnie chodziłam tych audycji słuchać. Równoległe grał też muzykę poważną i niektórzy krytycy zarzucali mu, że ma zbyt „jazzowe uderzenie”. Wtedy Roman Jasiński poradził mu, żeby te jazzowe kwadranse grał pod pseudonimem Karwiński. A jeśli chodzi o piosenki, to niektóre lubił, a inne mniej.



Warszawa zniszczona | Mur getta przy ul. Mirowskiej
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Nie lubił Tych lat nie odda nikt, mimo że to była Piosenka Roku, a bardzo ceniał Deszcz do tekstu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Pamiętam, jak pierwszy raz grał Gałczyńskiemu swoją muzykę i Gałczyńskiemu spodobała się od razu. Potem długo rozmawiali o muzyce poważnej, bo Gałczyński był zafascynowany Mozartem.

Kto wpadł na pomysł, żeby powstała piosenka Szpilmana i Gałczyńskiego?

Kazimierz Rudzki, był wtedy w Teatrze Syrena albo dyrektorem albo kierownikiem literackim i zamówił u Gałczyńskiego i męża tę piosenkę.

Którą piosenkę męża Pani lubi najbardziej?

Dużo jest takich, które są mi bliskie. Najbardziej lubię te sentymentalne, a nie te szlagierowe. Na samym początku naszej znajomości, chyba jeszcze w 1949 roku jedną z piosenek mąż mi nawet zadedykował. Nosiła tytuł *Mówmy sobie ty*. Autor słów Kazimierz Winkler z pewnością myślał o kimś innym, kiedy je pisał. Nie o mnie. Potem wyszły w druku nuty tej piosenki, opatrzone dedykacją dla mnie, nie było jednak napisane, kto dedykuje ten utwór, autor czy kompozytor.

Czy rozmawialiście czasami w domu o wojennych losach męża?

On chyba nie chciał do tego wracać, nie lubił wspominać. Synowie bardzo długo o niczym nie wiedzieli. Starszy Krzysztof znalazł gdzieś książkę i przeczytał. Ale przedtem dzieci się nigdy nie pytały, dlaczego są dziadkowie z mojej strony, a ze strony męża nie tylko nie ma nikogo, ale nie ma nawet żadnego zdjęcia z przeszłości przedwojennej. Te zdjęcia w cudowny zupełnie sposób odnalazły się w 1957 roku. Mąż pojechał z Bronisławem Gimplem na tournée do Ameryki Południowej i wtedy sobie przypomniał, że siostra jego matki wyemigrowała przed wojną do Argentyny. Wysłała tam za męża, ale nie znał jej nazwiska, pamiętał tylko, że jej mąż był inżynierem elektrykiem. Kiedy przyjechał do Buenos Aires, zaczął w książce telefonicznej szukać zakładów elektrycznych. Znalazł jeden, którego właścicielem był jakiś pan o imieniu Marco. Ponieważ dziadek męża ze strony matki miał na imię Marcus, więc Władek pomyślał, że może ciotka dała synowi imię po swoim ojcu. No i się okazało, że ten Marco to syn ciotki! Nagle Władek odzyskał rodzinę! I nie tylko rodzinę, ale i przedwojenne zdjęcia rodzinne. Matka męża co roku wysyłała je swojej siostrze do Argentyny, więc były tam zdjęcia męża, jak był małym chłopcem z trąbką w garści, zdjęcia babci i jednej z sióstr Władka. Wszystkie podpisane – na przykład Europa 1935 rok. Dzięki temu mogliśmy zobaczyć, jak wyglądała rodzina Szpilmanów.

Kiedy synowie dowiedzieli się o przeszłości ojca, to... Ja myślę, że oni po prostu przyjęli to do wiadomości. Krzysiek gdzieś wygrzebał to pierwsze wydanie książki z 1946 roku, przeczytał. Potem Andrzej przeczytał. Ale dyskusji na ten temat nie było. To był już zamknięty rozdział. Dopiero w drugiej połowie lat 90., kiedy Andrzej postanowił ponownie wydać książkę, w wersji prawdziwej, a nie tej ocenzurowanej z 1946 roku, w której Niemiec Hosenfeld, który uratował męża był Austriakiem, dopiero wtedy zaczęły się rozmowy.

Mąż opowiadał mi, na potrzeby naszego filmu, o swoich wojennych losach.

Tak, bo kiedy ktoś go pytał, to opowiadał... ale żeby z synami siadał i wspominał wojnę, to broń Boże. Rodzina i wspomnienia wojenne to były jakby dwa światy.

Pamiętam, jak mąż mówił mi o tym, że kiedy dostał legitymację pracownika Polskiego Radia, poczuł się kimś ważnym.

To bardzo wiele dla niego znaczyło. To był 1934 albo 1935 rok. Nie od razu go zaangażowano, były próby szukania kogoś innego, ale nie znaleziono nikogo, kto by tyle potrafił, co on, kto mógłby preludować, grać rozrywkę, pracować z orkiestrą. Wtedy przecież wszystko szło na żywo, nie było żadnych nagrań.

Potrafił nawet grać pod bombami. To on 23 września 1939 roku ostatni grał Chopina w Polskim Radiu. Bomby trafiły w elektrownię i rozgłośnia zamilkła. To słynna historia. Opowiadał, jak to było. Nikt wtedy sobie nie zdawał sprawy, że sytuacja jest tak dramatyczna, że kończy się epoka, że to są ostatnie minuty przedwojennej Polski.

Wspaniałe jest to, że po wojnie też on jako pierwszy zagrał w Polskim Radiu. Taka klamra losu. Jedną z krytyczek filmowych, po obejrzeniu *Pianisty*, napisała, że taki happy end jest bardzo naciągany, wręcz nieprawdopodobny i Polański powinien był z niego zrezygnować. A to była prawda! Pełny

happy end – życiowy, ludzki, zawodowy. Uratowała go muzyka, Niemiec darował mu życie i pomagał. Potem nie zastrzelono męża, gdy wychodził z ukrycia, mimo że miał na sobie niemiecki płaszcz. A potem jeszcze wrócił do swego ukochanego radia.

Z jakimi uczuciami ogląda Pani Pianistę?

Nie widzę tam mojego męża, mimo że Adrien Brody świetnie gra. Dostał przecież za tę rolę Oscara i uważam, że bardzo słusznie. Ale to nie jest Władek. To nie on. Nie mam o to pretensji, bo to przecież nie jest biografia mojego męża, tylko film



Warszawa zniszczona | ul. Żelazna
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

o jego przeżyciach wojennych. Polański jednak wiele z Władka wzięł, jego sposób ubierania się, garnitury. Oglądał te cudownie odzyskane zdjęcia z Argentyny. Bardzo mi się podobali aktorzy, którzy grali rodzinę mojego męża – matkę, ojca. Byli u nas w domu, miałam takie wrażenie jakby nagle odnalazła się rodzina Władka. To było wzruszające.

Brody mówił, że bał się, jak Pani odbierze film i jego rolę. Konsultował się z Panią?

On się raczej spotykał z Andrzejem. Wydał mi się niebywale egocentryczny, skupiony na sobie. Jednak jako mój mąż w filmie *Pianista* był świetny. Ogromna w tym zasługa Polańskiego. Obserwowałam go w trakcie kręcenia, pilnował każdego szczegółu. Wielką scenę, w której kobieta szuka

męża w tłumie powtarzał chyba z pięć razy. Aktorka w końcu nie wytrzymała i powiedziała – ja już nie mogę, ten Polański to potwór, jak może kazać nam pięć razy to samo powtarzać. A on widział jakiś drobiazg, dla innych niezauważalny, a dla niego bardzo ważny. Myślę, że dlatego ten film jest taki dobry, w każdym szczególe i w każdej scenie.

Czy mąż od razu się zgodził, żeby Roman Polański nakręcił Pianistę? Polański przyjechał do Was do domu?
Tak, ale przedtem rozmawiał z mężem Gene Gutowski, producent kilku jego filmów. On już się wtedy zgodził. Uważał, że Polański, który przeżył wojnę jako małe dziecko i też stracił matkę, rozumie i wie, co to był za czas. Zadowolony był, że to nie kto inny, a Polański zrobi ten film. Potem Polański przyjechał do Polski na premierę *Dziewiątych wrót* i wtedy przyszedł do nas do domu. Z obstawą, z prawnikiem. Zrobił się straszny szum. Prawie wcale nie mówili na temat filmu. Cały czas żarty były, dowcipy, wspomnienia, bo oni się znali od lat. To było chyba w kwietniu czy marcu. Mąż zmarł w lipcu. Kiedy byłam na premierze *Pianisty* w Brukseli, Polański w dziwny sposób zapytał mnie, co się stało, dlaczego mąż umarł. Zamurowała mnie formą, w jakiej to zrobił. Niezręcznie się wyraził, jak ktoś, kto długo nie używa języka i nie wie, jak w nim wyrazić pewne uczucia. To było w obecności naszego ambasadora.

Władysław Szpilman zmarł nagle i nie widział ani filmu, ani jak powstawał Pianista. Myśli Pani, że mąż zaakceptowałby film, byłby zadowolony?

Myślę, że tak. *Pianista* pokazuje grozę wojny. To jest synteza zdarzeń i losów ludzkich, no i lekcja historii. Dziesięć lat minęło od premiery, a film jest ciągle pokazywany. Niedawno spotkałam pana ambasadora Rosji, który mi powiedział, że dwa dni temu *Pianista* był wyświetlony u nich w telewizji. Film wędruje po świecie i wszędzie jest dobrze odbierany. Teraz uczą o Holokauście w szkołach, a do świadomości młodych ludzi chyba najłatwiej dotrzeć poprzez taki film. Kiedyś zapy-

tałam czternastoletniego ucznia – jak uważasz, co było dla mojego męża najgorsze w tym wszystkim. On odpowiedział – rozstanie i utrata rodziny. Opowiedziałam o tym Polańskiemu. Wzruszył się i powiedział – potrafiłem to pokazać, bo ja to też przeżyłem, tylko w Krakowie. Zresztą podobno dlatego nie chciał nakręcić *Listy Schindlera*, bo film działał się w Krakowie i był zbyt bliski jego osobistych losów. Nie umiałby złapać dystansu.

Bardzo dobrze, że *Pianista* powstał. Chociaż Polański bardzo długo nie wiedział o wojennej gehennie mego męża. Znali się wiele lat, spotykali w różnych miejscach, na przykład u Bronisława Kapera w Los Angeles, ale nigdy nie rozmawiali o ich okupacyjnej przeszłości. I nagle prawnik Romana Polańskiego przeczytał książkę, która była już wówczas na liście bestsellerów w Anglii i zadzwonił do niego, mówiąc, że ma doskonały tekst o Holokauście, który nadaje się na jego następny film. Dziś zarówno film, uhonorowany m.in. Oscarami, jak i książka, przetłumaczona na 38 języków są znane chyba już na całym świecie.

Polański na okładce kolejnego polskiego wydania Pianisty napisał tak: „Książka Władysława Szpilmana jest tekstem, na który właśnie czekałem. Pianista jest świadectwem ludzkiej wytrzymałości w obliczu śmierci oraz hołdem dla siły muzyki i chęci życia. Łamiąc wiele stereotypów, jest historią opowiedzianą bez cienia żądzły zemsty”.

I w dodatku, raz jeszcze powtórzę, jest to od początku do końca historia prawdziwa.



foto: Z. Marcinkowski | ul. Marszałkowska róg Złotej
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

WŁADYSŁAW SZPILMAN - OSTATNI WYWIAD

Autor - red. Tadeusz Knade

Rozmowa z Władysławem Szpilmanem przeprowadzona została przez T. Knade w Konsulacie RP w Hamburgu, z okazji spotkania W. Szpilmana z Polonią w dniu 17 kwietnia 2000 roku, na niespełna dwa miesiące przed jego śmiercią. Opublikowana została przez czasopismo „Der Spiegel”, Radio Berlińskie i szereg innych opiniotwórczych wydawnictw.

TADEUSZ KNADE: Rozmawiamy w przededniu 56. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. Jak pan wspomina tamte wydarzenia?

WŁADYSŁAW SZPILMAN: Niech mnie pan już na ten temat tak nie męczy! Nie czuję się Żydem. Nie wypieram się wprawdzie swego pochodzenia - dowodem jest fakt, że nie zmieniłem mojego nazwiska. Brzmi, jak brzmiało. Czuję się jednak bardziej Polakiem niż Żydem. Urodziłem się w Polsce, wychowałem się w niej, jest moją ojczyzną. Żyć mogę na całym świecie, ale umierać chcę w Polsce.

Dla mnie wybuch powstania w getcie jest równie tragiczną rocznicą jak wybuch polskiego powstania warszawskiego w 1944 roku. Straciłem w nim czterech uczniów pochodzących z Wielkopolski. Czterdzieści lat temu, w przerwie jednego z koncertów, który grałem z orkiestrą symfoniczną w Poznaniu, spotkałem matkę jednego z moich uczniów i pytam: - Co się dzieje z pani synem? Odpowiedziała: „Wyszedł 1 sierpnia 1944 roku rano

i już nigdy go nie zobaczyłam”. Pan nie może sobie wyobrazić, jak straszne rzeczy działy się w czasie powstania... Gdy po wojnie wyszedłem z ruin pozostałych po Warszawie, rozplakałem się, bo nic już nie przypominało przedwojennego miasta. Nie było ludzi. Nic nie przetrwało!

Nim pan wyszedł z ruin Warszawy, musiał pan przeżyć w nich ostatnie okupacyjne tygodnie...

Właściwie przestałem jeść, bo nie było nic do jedzenia. Panował mróz. Wodę brałem z zamrożonych wanien. Kawałki porozbijanego lodu wkładałem w jakiś garnek, następnie ogrzewałem go własnym ciałem, leżąc w łóżku. W ten sposób mogłem gasić pragnienie. Człowiek starał się być silnym i przeżyć to wszystko. Ale przychodziły chwile załamania, kiedy chciałem się otruć. Miałem przy sobie 30 pastylek. Ktoś jednak chciał, bym żył. I przeżyłem całą okupację.

Co dla pana było największą okropnością w czasie okupacji?

Utrata najbliższej rodziny. Rodziców, brata, który był filozofem, siostry, która była adwokatem, i najmłodszej siostry, która grała na fortepianie. Wszyscy zostali zagazowani. Do dzisiaj nie ma po nich śladu.

W którym roku wywieziono ich do obozu śmierci?

W 1942 roku rozpoczęło się wysiedlanie i zaraz trafili do pociągu. Najbardziej tragiczny w tym wszystkim jest fakt, że od mojego brata, który był jeszcze bardzo młody, a także od siostry nikt nie żądał, by wchodził do wagonu. Postanowili jednak wspólnie z resztą rodziny udać się na wysiedlenie, jak się wtedy mówiło i myślało. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że pociągi jadą w kierunku Treblinki. Mnie jeden z żydowskich policjantów wypchnął z transportu, a oni wszyscy wyruszyli w tę ostatnią, jak się później okazało, podróż. Gdy pociąg odjechał, dostałem spazmów, choć z niczego nie zdawałem sobie jeszcze sprawy. Dopiero, gdy zacząłem pracować jako pomocnik murarza poza murami getta, dowiedziałem się, że ludzie z transportów trafiają do komór gazowych. Prawdę powiedzieli mi Polacy.



Warszawa okupowana | ulice
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Czy w czasie samotnych nocy w ruinach miał pan jakieś sny?

Proroczy sen uratował mi życie. Pod koniec okupacji Warszawa została doszczętnie spalona.

Również dom, w którym się ukrywałem. Pewnego dnia z tego wypalonego domu przeniostem się do innego. Zaczęli w nim jednak pojawiać się Niemcy, wróciłem więc do poprzedniego. I tam właśnie znalazłem łazienkę, którą oszczędził pożar, podobnie jak jedno z pomieszczeń mieszkalnych z zachowanym piecem kaflowym. Przebywałem tam może tydzień. Artyleria sowiecka ostrzeliwała już Warszawę. Szóstego czy siódmego dnia przyśniła mi się jednak moja matka, otulona w czarny welon, i moja siostra. Obydwie okropnie płakały. Słychać było przy tym marsz żałobny Chopina. Przerażony tym snem potraktowałem go jako przestrozę i postanowiłem uciec na dach i ukryć się za kominiem. Wieczorem wróciłem do mojej kryjówki - i co zobaczyłem? Piec kaflowy był rozbity. Oznaczało to, że jedna z grasujących wtedy po Warszawie grup wlasowców i tutaj dotarła.

Czego szukali w wypalonych budynkach?

Przede wszystkim kosztowności. Gdyby mnie w tym pomieszczeniu znaleźli wlasowcy, obcięli by mi najprawdopodobniej nos, język lub wykluli oczy. Byli to bowiem okropni ludzie. Straszne indywidua, gorsze od zwierząt.

Niemiecki oficer, Wilm Hosenfeld, z którym zetknął pana los w ostatnim okresie okupacji Warszawy, okazał się człowiekiem innego kalibru?

Był to nadzwyczajny człowiek, wielkiej klasy. Nie powtórzę panu przebiegu całej rozmowy, jaką z nim odbyłem, bo nie mogę tego zrobić. I nie mówię o tym również w książce. Ale opowiadał on o strasznych rzeczach. Hosenfeld mógł mnie zastrzelić. Mógł wyjąć rewolwer i wystrzelić jedną jedyną kulę. Ale jednak tego nie zrobił. Mało tego, on mi bardzo pomógł. Nadzwyczajny człowiek. Utrzymuję kontakt z jego rodziną. Ratował też polskiego księdza, stryja obecnego konsula w Hamburgu - Cieciorę. Ten oficer Wehrmachtu, który w okupowanej Warszawie był kierownikiem stadionu przy ulicy Myśliwieckiej, uratował ze dwadzieścia osób.

Dlaczego właśnie on potrafił zachowywać się po ludzku?

Był to po prostu dobry człowiek. Podejmuję obecnie kroki w celu upamiętnienia jego postawy w Yad Vashem. Po wojnie trafił on do obozu w Brześciu nad Bugiem, później do innego z sowieckich obozów. Usiłowałem go ratować. Gdyby trafił do jednego z europejskich obozów, to można by się starać o jego uwolnienie. Ale wydobyć kogoś z obozu rosyjskiego nie było rzeczą możliwą. Umarł, według oficjalnych danych, na udar mózgu. Pytałem później jego żonę, czy to możliwe. Odpowiedziała, że chorował na nadciśnienie, więc nie można tego wykluczyć.

Powróćmy jeszcze do pierwszych dni w getcie warszawskim. Jak przyjął pan wiadomość o tym, że musi się pan w nim osiedlić?

Przyjąłem ją tak, jakby skazano mnie na śmierć. Miałem się zamknąć jak w jakiejś klatce? Żyć wśród ludzi, z innych dzielnic i małych miasteczek, których w ogóle nie znałem? z początku w getcie nie zdawano sobie sprawy, że wszystko jest robione po to, by mieć wszystkich pod ręką i w odpowiedniej chwili zacząć wysyłać do Trebлінki. Nikt o tym wtedy jeszcze nie wiedział. Zresztą, jak można było wierzyć w to, że można wysiedlić całe trzystutysięczne miasto? A oni to potrafili.

By przetrwać, grał pan w kawiarniach getta. Czy dawało to jakąś szansę przeżycia?

Ratował nas głównie fakt, że graliśmy w dzielnicy objętej zakazem wstępu dla żołnierzy niemieckich. Na terenie tak zwanego Seuchengebiet, na którym szalał tyfus płamisty. Ludzie żyli w wielkiej ciasnocie. Wszędzie panoszyły się wszy. Codziennie widziałem ludzkie zwłoki. Bardzo popuchnięte. Wykładano je przed domostwa i okrywano je jedynie gazetami. To były straszne obrazy! Na własne oczy widziałem, jak młody chłopak, który pewnie kilka dni nic nie jadł, usiłował wyrwać jednej z kobiet garnek z zupą. w czasie szarpaniny zupa wylała się na ziemię. Czy może pan sobie wy-

obrazić, że ten młody człowiek rzucił się na ziemię i zaczął wylizywać tę zupę z ziemi?

Jak potoczyły się pana losy po wywiezieniu rodziny z getta?

Dalej pozostawałem w obrębie getta. Jego teren mogłem jednak opuszczać, wychodząc do pracy do innych dzielnic Warszawy. Zaproponowano mi wprawdzie, bym wszedł w skład orkiestry grającej dla Niemców, ale nie byłem w stanie tego zrobić. Przrzekłem sobie, że tak długo, jak ta wojna będzie trwać, nie będę grał dla Niemców. Na talerz dziennej zupy zarabiałem jako zwykły



Warszawa wojenna | ul. Mazowiecka
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

robotnik. Pracującym ze mną Polakom płacono jakieś pieniądze, nas wynagradzano talerzem zupy. z terenu getta udawaliśmy się w kierunku Alei Ujazdowskich. Mniej więcej tam, gdzie dzisiaj jest ambasada jugosłowiańska. Pracowaliśmy przy odbudowie pałacyku dla Franza Kutschery. Dziś znajduje się na tym terenie kamień upamiętniający rozstrzelanych z zemsty za późniejszy zamach na dowódcę SS i policji.

W rejonie Alei Ujazdowskich pracowałem przez miesiąc, później skierowano nas na ulicę Narbutta. Tam remontowaliśmy lokale przeznaczone dla SS-manów. Te piękne, pięciopokojowe mieszkania istnieją do dzisiaj. Jedno z nich było gotowe i był już w nim telefon. To stamtąd udało mi się zadzwonić do moich warszawskich przyjaciół, do

dyrektora z radia, Edmunda Rudnickiego, urocze- go człowieka. Powiedziałem: „Panie dyrektorze! Potrzebuję lekarstwo”. On już wiedział, że chodzi o ukrycie mnie, bo tak się właśnie wtedy przez telefon mówiło. Odpowiedział mi: „Miałem lekar- stwo, ale już je rozdałem”. Wiedziałem więc, że nie ma na co liczyć. Zadzwoiłem do moich przyjaciół aktorów - Andrzeja Boguckiego i Joanny Godlew- skiej. Ich też zapytałem, czy mają potrzebne mi „lekarstwo”. Powiedzieli mi, że postarają się coś zdobyć i poprosili, bym zadzwonił za dwa dni. Do- wiedziałem się wtedy, że mam być w tym i w tym miejscu, w piątek, 13 lutego, o godzinie piątej.

Tak się jakoś złożyło, że w budynku, gdzie praco- waliśmy, właśnie w ów piątek przeprowadzano inspekcję. Udało mi się bez większego problemu opuścić budowę, a niedaleko czekali już na mnie warszawscy znajomi i wspólnie dotarliśmy na ulicę Noakowskiego. Tam, na ostatnim piętrze umieszczono mnie w pięknej, obszernej pracowni plastycznej Strynkiewicza, słynnego rzeźbiarza. Stało w niej tylko łóżko polowe. Boguccy zostawi- li mnie tam, zapowiadając następnego dnia przy- nieść jedzenie, jakiś obiad. Położyłem się więc na łóżku i tak leżąc rozmyślałem nad moim życiem. Nagle zapaliło się światło. „Co się dzieje!? Kto tu wszedł!?” Okazało się, że ze względów oszczęd- nościowych elektrownia wyłączała i włączała w tym czasie światło, o czym ja oczywiście nie mogłem wiedzieć.

Dzięki pomocy Boguckich przetrwałem tam dwa tygodnie. w tym samym budynku mieszkał wraz z rodziną jeden z inżynierów przedwojennego ra- dia. Również on udzielił mi gościny. Ja przeżyłem, a on, niestety, nie przetrwał okupacji...

Jak przeżył pan powstanie warszawskie?

W okupowanej Warszawie musiałem się ukrywać przed Niemcami. Była to jedna wielka męka. Wte- dy też od polskich robotników dowiedziałem się, co zrobiono z moją rodziną: z ojcem, matką, brą- tem i siostrami.

Jaką pomoc mieszkańcy Warszawy nieśli ukrywają- cym się osobom pochodzenia żydowskiego?

Bardzo dużą. Polska nie jest antysemickim kra- jem. Ci, co twierdzą przeciwnie, głoszą niepraw- dę i prowadzą bardzo złą, wrogą Polsce robotę. Pamiętajmy, że za wzięcie udziału w akcji rato- wania Żydów groziła śmierć. Nie każdy mógł się zdobyć na takie ryzyko. Nie wszyscy rodzą się bo- haterami. Mnie ratowało co najmniej trzydziestu Polaków. Co najmniej trzydziestu, z narażeniem życia. Jeden z kolegów, który pracował ze mną w Polskim Radiu, przechowywał mnie dziesięć dni w swym pięknym mieszkaniu. Rok przed koń- cem wojny przeprowadzał mnie z ulicy Narbutta w aleję Niepodległości i przeszedł tę trasę razem ze mną, o wpół do ósmej rano. Mówił mi wte- dy: „Nie idźmy razem, bo nie mam żadnych do- kumentów, po co ma pan razem ze mną zginąć”. „Nie! Idziemy razem!” - zdecydował i powiedział jeszcze: „Pan ma większe szanse na przeżycie tej wojny, niż ja”. I oto w przeddzień powstania war- szawskiego udał się wraz z kolegą z podziemia na umówione wcześniej miejsce w celu zakupu broni. Ktoś ich zdradził, własowcy postawili ich pod mur i rozstrzelali. Później dowiedziałem się, że był podporucznikiem AK.

Co sądzi pan o opiniach, że powstawanie obozów śmierci na terenie okupowanej Polski nie jest rzeczą przypadku?

To, że nazistowskie Niemcy zdecydowały się wła- śnie w okupowanej Polsce zakładać obozy kon- centracyjne, nie ma nic wspólnego z Polską czy Polakami. Niemcom było tam po prostu najwy- godniej budować obozy, gdyż nie musieli daleko dowozić więźniów. Polacy nie są w jakimkolwiek stopniu temu winni. Kto ponosi za tę tragedię winę, wie cały świat.

Redaktor Rytzler, zastępca naczelnego „Spiegła”, przy okazji wydania moich pamiętników w Niem- czech zapytał mnie, czy po tym, co przeżyłem, nienawidzę Niemców. Odpowiedziałem, że nie ma we mnie nienawiści. Jak bowiem cały naród można

winić za to, co się wydarzyło. Odpowiedzialność ponoszą pewne zwariowane jednostki. Ta cała banda przywódcza, która już poniosła karę. Świat żyje dalej, a wraz z nim ja i inni. Nie chcę przecież za życia położyć się do trumny. Wiem jednak, co to są stany depresyjne. Gdy sobie pomyślę, że zagazowano mi całą rodzinę. Nie mogę jednak czuć nienawiści do całego narodu.

Z pana inicjatywy w Yad Vashem posadzono drzewko upamiętniające postawę Polki, pani Boguckiej-Godlewskiej.

Wraz z mężem pomagała ona przetrwać Żydom w okupowanej Warszawie. Byli to moi przyjaciele. Obydwoje już nie żyją. Byli nadzwyczajnymi ludźmi. Gdy trzeba było ratować innych, gotowi byli narażać również własne życie.

W świecie dziś jednak głośniejsze o polskim antysemityzmie, niż o tym, że okupowana Polska niósła pomoc swym żydowskim braciom w potrzebie...

W świecie istnieje nienawiść. Jeden nie jest w stanie polubić Turka, inny Afrykańczyka. Nie można jednak uogólniać, że cały naród jest antysemicki. w Yad Vashem 5600 drzewek upamiętnia tych z Polaków, którzy narażali swoje życie ratując innych. Czy tak łatwo było narażać się na śmierć, gdy miało się rodzinę? Dziś Polska liczy

prawie 40 milionów ludzi. Czy na podstawie tego, że parę osób nabazgrze coś na murze, można mówić o całej Polsce, że jest antysemicka?

Po wojnie, mimo przeżytej tragedii, postanowił pan, w miarę możliwości, żyć normalnie. Podjął pan ponownie pracę w radiu. Nie było to chyba takie proste?

W radiu pracował wtedy również słynny dyrygent Grzegorz Fitelberg. Bardzo mnie lubił. Kiedyś powiedział do mnie: „Ja cię tak obserwuję. Straciłeś całą rodzinę i się tym w ogóle nie przejmujesz. Przypomnisz sobie jednak kiedyś moje słowa: gdy będziesz starszy, to wtedy będziesz bardzo cierpiął”. I to się sprawdziło!

Ożenił się pan, doczekał wnuków. Czy to pomaga właśnie panu żyć, po tych wszystkich okupacyjnych przeżyciach!?

Żona moja, Halina, jest nadzwyczajnym człowiekiem. Udało mi się faktycznie! Mam dwóch synów. Jeden syn mieszka w Hamburgu, drugi w Japonii. Mam dwoje wnucząt. Tak więc życie toczy się dalej.



Zdjęcia z planu filmu *Pianista* w reż. Romana Polańskiego pochodzące z archiwum Muzeum Kinematografii

Kilka słów o książce „Pianista”

Los Angeles Times Bestsellers List - Literatura Faktu - Najlepsza książka roku 1999

Boston Globe - Najbardziej wstrząsająca i poruszająca książka roku 1999

The Sunday Times - Top 5 Biografii 1999 roku

THE GUARDIAN - Książka roku 1999

The Economist - Faworyt krytyków 1999

LIBRARY JOURNAL - Książka roku 1999

LIRE - Francja - Najlepsza książka roku 2001

ELLE - Wielka Nagroda czytelniczek 2002

„Ten film nie mógłby powstać, bez relacji Władysława Szpilmana. Jest to hołd dla jego ocalenia.”

Adrien Brody odbierając nagrodę Oscara

„Pianista to historia przeżycia w świecie, który zwariował, Władysław Szpilman, w którego rolę wcielił się wspaniale Adrien Brody, to Polak pochodzenia żydowskiego, słynny kompozytor i muzyk ukrywający się w zburzonym Warszawskim Getcie w czasie brutalnej okupacji nazistowskiej. Gdy odebrano mu najbliższych, staje się świadkiem nie dających się opisać scen. Mimo to udaje mu się odnaleźć wolę przeżycia. Pianista to świadectwo wpływu sztuki na charakter oraz triumfu człowieczeństwa.”

Dustin Hoffman o „Pianiście” podczas Ceremonii rozdania Oscarów w Los Angeles

„Pianista” to jedna z najlepiej i najpiękniej napisanych książek polskich autorów jakie ukazały się w Polsce w ostatnich latach. Szpilman operował prostym, pełnym konkretów językiem. Dzięki temu jego książka staje się także fascynującą podróżą literacką. Ta lapidarna, piękna polszczyzna to powrót do literatury Prusa i Reymonta - naszych największych pisarzy.

Tomasz Łada - Arena.pl 2000

Jest to niezwykła opowieść o człowieku, który piekło upodlenia - myślę o holokaucie - przeżył dzięki swojej cudownej muzyce. Książka napisana jest suchym językiem, niemal zupełnie wyzbytym przymiotników, a osobiście uważam, że taki tekst to idealny materiał na scenariusz filmowy.

Roman Polański PAP 24.01.2001

Sukces mojego filmu jest w jakimś stopniu również sukcesem jego wspomnieniowej książki...

Roman Polański 25.03.2003

Wspomnienia Władysława Szpilmana z lat okupacji przeczytałem jednym tchem. Los człowieka, który postanowił nie poddać się zagładzie i wytrwać tak długo, jak tylko to będzie możliwe, przykuwa uwagę bez reszty. Książka napisana jest tak, że zapomina się dosłownie o wszystkim i krok po kroku towarzyszy się opowiadającemu, pragnąc, by mu się udało.

Andrzej Józef Dąbrowski Przegląd Polski 2.02.2001

Najbardziej poruszającą książką roku jest Pianista Władysława Szpilmana, historia przeżycia okupacji hitlerowskiej w Warszawskim Getcie, napisana ponad pięćdziesiąt lat temu.

BOSTON GLOBE 22.10.99

Książka oddziałuje z taką mocą nie tylko dlatego, że była pisana na gorąco, lecz również ze względu na ogromną kulturę i tolerancję autora, które umożliwiają mu zrozumienie wojny.

THE WALL STREET JOURNAL 02.09.99

Pianista jest książką wyjątkową z kilku względów. Po pierwsze, wspomnienia Szpilmana - naoczego świadka wyniszczenia społeczności żydowskiej w Warszawie - są dokumentem o wartości historycznej. Po drugie, autor pisze z wdziękiem i powściągliwością poety; nie uderza w fałszywe tony. Po trzecie wreszcie, ta nieprawdopodobna historia w jego relacji staje się wiarygodna.

WASHINGTON POST 18.11.99

Wspomnienia Szpilmana pozostają w pamięci w postaci małych, wyczelowanych kamei; w kawiarni bogaty gość nakazuje pianiście przestać grać, by usłyszeć dźwięk złotych monet na stoliku; ojciec Szpilmana, skrzypek, kłania się każdemu mijanemu na ulicy niemieckiemu oficerowi, myśląc ich uśmiechem i uprzejmością. (...) Będą państwo płakać - ja płakałem - ale proszę tę książkę przeczytać.

THE SUNDAY TIMES, 28.11.99

Pianista jest dziennikiem z piekła. To znakomita książka, ale niesie treść tak bolesną, że niemożliwością jest przeczytanie naraz więcej niż kilka stron. Jednocześnie zaś okropności i tragedie na niepojętą skalę są niejako łagodzone przez drobne świadectwa ludzkiej solidarności - zwyczajne, lecz uskrzydlające czyny.

BOSTON GLOBE, 9.21.99



Warszawa zniszczona | ulice
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Większość z nas nie potrafi wyobrazić sobie getta. Szpilman opisuje udrękę zamknięcia na małej przestrzeni. Znakomicie pokazuje również różnicę między Żydami w getcie - nie stanowili oni homogenicznej grupy, jak wyobrażali to sobie naziści, lecz zróżnicowaną społeczność, w której obowiązywał status sprzed wojny. Szpilman, zatrudniony jako pianista w jednej z kawiarni na terenie getta, ma wiele okazji do obserwacji rodaków. Opisuje sadyzm żydowskiej policji i waleczność podziemia, do którego należał. Gdy wydostaje się z getta, jego opowieść staje się przejmującą kroniką czasów głodu, samotności i rozpacz. Patrząc na zbombardowane ulice, czuje się jak ostatni żywy mieszkaniec miasta. Dwa razy, gdy już ma zostać złapany, myśli o samobójstwie. Za trzecim razem połyka tabletki nasenne, lecz budzi się następnego dnia.

Dla mnie ta książka miała dodatkowe znaczenie. Nokturn Chopina, który ocalał Szpilmanowi życie, ocalał życie również mojej matce, gdy zagrała go w obozie koncentracyjnym w Płaszowie. Co by o tym pomyślał Fryderyk Chopin?

THE TIMES, 8.04.99

Z tej krótkiej opowieści o przetrwaniu jednego człowieka w zniszczonej przez wojnę Warszawie można dowiedzieć się więcej o naturze ludzkiej niż z kilku tomów przeciętnej encyklopedii.

THE INDEPENDENT ON SUNDAY, 28.03.99

Obrazy są niezwykle ostre i wyraźne, być może dlatego, że książka została napisana tuż po wojnie. Jednak jeszcze bardziej uderzający jest wymiar moralny: Szpilman z nikogo nie robi bohatera ani demona.

THE LITERARY REVIEW 3/99

Książka nie drąży pytania „dlaczego”, lecz „jak”. w centrum dzieła Szpilmana pozostaje jedno z największych pytań w historii ludzkości: jak ludzie mogą systematycznie i konsekwentnie uśmiercać swoich bliźnich? Szpilman stawia to pytanie bardzo inteligentnie i jasno, odważnie i otwarcie. Tak właśnie należy do tej sprawy podchodzić i w taki sposób ją przedstawiać.

LOS ANGELES TIMES 16.01.00

Kilka słów o albumie z piosenkami Władysława Szpilmana w wykonaniu Wendy Lands

„Album, na który należy zwrócić uwagę”... - Billboard, 23. Nov. 2002

„niestychanie współcześnie brzmiąca CD” - Variety, 23.Dez.2002

„Czarująca, ożywcza i jakże amerykańska...” - Billboard, 21.Dez.2002

...”szokująco wspaniała...” - Der Holywood Reporter, 14. 03. 2003

...”niezwykła jakość...” - Los Angeles Times, 14.03.2003

...”elegancka i piękna...” - Business Wire Hollywood

...”dyskretna akustyczna elegancja...” The Kansas City Star, 3.1.2003

...”Piosenki Szpilmana brzmią bardziej amerykańsko niż polsko...” Boston ,Herald, 29.1.2003

...”piękne i ponadczasowe...” ASCAP

...”porywające...” Star Telegram, 3.1.2003

Wyboru dokonał Andrzej Szpilman



Warszawa zniszczona | ul. Tomackiego
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa zniszczona | ul. Nowy Świat, ruiny
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa okupowana | handel
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa zniszczona | ruiny Ryнку Starego Miasta, 1944r.
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa zniszczona | ruiny Zamku Królewskiego, po 1945r.
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa okupowana | życie codzienne
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Nazwa: Aktorek
 Adres: ul. Chmielna 10, Warszawa
 Telefon: 22 62 10 10



Wł. Szpilman.
169
1/4

ANKIETA PERSONALNA

(Przed wypełnieniem należy ankietę uważnie przeczytać, dokładnie zapoznać się z treścią i wykonać ją na wszystkie pytania.)

ODPOWIEDZI

1. Nazwisko i imię. Imię ojca (dla mężczyzn nazwisko panieńskie. W wypadku zmiany podaj nazwisko poprzednie).	Szpilman Włodek Włodzisław									
2. Przewoźny. (Podać wszystkie przewoźny pod jakimi występował, podać gdzie i kiedy).	Kilko Karwiński									
3. Data i miejsce urodzenia. (Podać wieś, miasto, gminę, powiat, województwo i kraj).	5/XII 1911 w Sosnowcu									
4. Narodowość.	Polska									
5. Przynależność państwowa. Czy poprzednio posiadał inne obywatelstwo? Jakiej? Kiedy je zmienił.	Polska									
6. Pochodzenie społeczne — przynależność klasowa rodziców. (Robotnicze, chłopskie, z inteligencji pracującej, drobnoemerytalne, burżuazyjne).	inteligencji pracującej									
7. Przynależność społeczną. (Robotnik, chłop, inteligent prac. i handel).	inteligent prac.									
8. Zawód wyuczony.	Kompozytor - pianista									
9. Zawód wykonywany.	Kier. domu muzyki lekcyj i pianista									
10. Wykształcenie (podać dokładnie jakiego rodzaju naukowy śladczy): a) ogólne b) specjalne c) polityczne	7 klas gimnazjum im. Stefana Wyspiańskiego w Sosnowcu. Wyj. na 8 klasę klas. im. Chopina w Warszawie. Wyj. na 9 klasę w Warszawie.									
11. Stopień naukowy.										
12. Znajomość języków obcych:	<table border="1"> <tr> <td>Slabo</td> <td>Świeżo w mowie i piśmie</td> </tr> <tr> <td></td> <td></td> </tr> <tr> <td></td> <td></td> </tr> <tr> <td></td> <td></td> </tr> </table>		Slabo	Świeżo w mowie i piśmie						
Slabo	Świeżo w mowie i piśmie									
	Angielski Wiemiecki									
13. Stan cywilny i ilość członków rodziny na utrzymaniu.										
14. Nazwisko i imię żony (nazwisko nazwisko panieńskie żony).	Szpilman Halina z Górczmarowicz									

Władysław Szpilman

Warszawa

14 kwietnia 1950

Zygiomys.

Urodziłem się 5/III 1911 w Somoniu z rodzicami
Ludwiką i Estką z Rappaportów.

Ojciec mój był muzykiem - skrzypkiem i posiadał
organizację polskiego jazzu w Warszawie.

Wychowałem do gimnazjum i w trakcie nauki i studiów
w Somoniu i jednocześnie występowałem w orkiestrze.

Chęć się poświęcić całkowicie muzyce wyrażałem
z gimnazjum z 8-letnią maturą i wyjechałem na
studia muzyczne do Warszawy w 1928 roku.

Od 1928 roku odbywałem studia pianistyczne
i kompozytorskie w Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi
do 1932 z przerwą wyjechałem na dalsze studia
do Berlina, gdzie studiowałem w Wyższej Szkole
Muzycznej do 1933 roku.

Po dojściu Hitlera do władzy system emigracyjny
opierał się na studiach w kraju.

Konkretne wyjechałem przed wojną do Warszawy i
za pośrednictwem do studiów w Łodzi i Lit. C.

Od 1933 roku dojechałem do Warszawy i kontynuowałem
i kolekcji. W 1935 roku wróciłem do Warszawy z
charakterem pianisty do Polskiego Radia,

gdzie pracowałem do października 1939 roku.

Do badanych organizacji polskiej
nie należałem, jak również do

4/A



Warszawa okupowana | transport
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Z archiwum Polskiego Radia

Obecny mój stanek do wojny jest następujący:
grupa II kategorii I stopnia pomocnika.

W czasie okupacji od 1933 roku byłem w getcie
do roku 1942. Po akcji likwidacyjnej (w listopadzie
1942 do lutego 1943) przetrwałem byłem
w getcie i wyjechałem się do wywołania
strącają z czasem okupacji wojennej są dotychczas
opisane w wydanych drukach przez Jędrka "Wiedza"
moich pamiętnikach p. t. "Smierć w Warszawie".

Po wywołaniu Warszawy odem zrywką
szedłem do P. Radia (w lutym 1945) gdzie do tej
pory pracuję jako kierownik red. muzyki
kolekcji. Jednocześnie radnicznym, że nie byłem
nigdy sądownie ani politycznie karany.

Znam języki: angielski i niemiecki.

Władysław Szpilman.

Warszawa 14/IV 1950.



Warszawa okupowana | ulice
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

Zdjęcia z albumu rodzinnego
Władysława Szpilmana



CALISIA®

since 1878



piękno dźwięków

www.calisia.com



WŁADYSŁAW SZPILMAN - PIANISTA WARSZAWY

Projekt realizowany na zlecenie Miasta Stołecznego Warszawy w dniach 22-26.09.2011 roku

Choć nie urodził się w Warszawie, całe swoje życie, na dobre i na złe, związał z naszym miastem. Jak sam pisał „Mój ojciec grał na skrzypcach, matka była pianistką, więc ja też musiałem zająć się muzyką. Przecież - spielman - po niemiecku to grajek.

Byłem więc grajkim. W Sosnowcu chodziłem do gimnazjum i uczyłem się gry na fortepianie. Ale kto był zdolny i miał trochę oleju w głowie, ten z Sosnowca uciekał. Uciekłem więc i ja. Oczywiście do Warszawy”. (cytat z *Piosenka przypomni ci... historia polskiej muzyki rozrywkowej*. Dariusz Michalski, Iskry).

A był to rok 1927, nasze miasto było tętniącą życiem, kabaretem, muzyką i kinem, może nie metropolią, ale... ważnym miejscem na kulturalnej mapie ówczesnej Europy. Tu Władysław Szpilman kontynuuje studia muzyczne, potem na kilka lat wyjeżdża do Berlina, aby w 1933 powrócić do Warszawy i już pozostać na zawsze. W 1935 roku rozpoczął pracę w Polskim Radiu, któremu pozostał wierny również w powojennych latach.

Szpilman i Warszawa, to dla niej pisał najpiękniejsze swoje piosenki w czasach powojennej odbudowy, to tu organizował muzyczne życie, już nie tylko naszego miasta, ale całego kraju będąc szefem muzycznym Polskiego Radia, pisząc nowy repertuar dla orkiestr, nagrywając setki utworów, kreując muzyczną scenę, polski show biznes, wyszukując nowe gwiazdy piosenki.

I gdy tworzy jeden z najbardziej znanych na świecie zespołów kameralnych, również podkreśla nawet w nazwie jego warszawskość - Kwintet Warszawski. No i wreszcie, naszemu miastu poświęca swoje dramatyczne wojenne wspomnienia, które po latach przenosi na ekran Roman Polański w filmie *Pianista*. Właśnie w tym roku mija 100. rocznica urodzin wybitnego - kompozytora, aranżera, pianisty - Władysława Szpilmana. Pianiście Warszawy poświęcamy tę sesję, wierząc, że choć w części uda nam się przypomnieć jego losy, muzykę, i jego czas, a może i jego Warszawę.

Paweł Sztompke

WŁADYSŁAW SZPILMAN W RADIO - WIECZÓR WSPOMNIENIOWY

22.09.2011 godz. 19⁰⁰

Studio Muzyczne im. A. Osieckiej

ul. Myśliwiecka 3-5-7

Główne wątki spotkania „Władysław Szpilman w radio” dotyczyć będą Jego długoletniego związku z tą instytucją, gdzie występował w różnych rolach - jako akompaniator, później muzyk - [tzw. pianista koncertujący, wtedy cały program szedł na żywo, więc taki pianista na etacie był konieczny] - z uwzględnieniem historii Polskiego Radia, roli muzyki w Radiu - jak się zmieniała w od strony organizacyjnej i technicznej; jako dyrektor muzyczny Polskiego Radia; jako producent płyt i ojciec festiwalu piosenki.


W programie:

1. Projekcja filmu dokumentalnego *Nie wierzę piosence - Władysław Szpilman - szkic do portretu* w reż. Marii Szabłowskiej i Violetty Lewandowskiej.
2. Szpilman we wspomnieniach Haliny Szpilman, Ireny Santor, Grażyny Auguścik, Pawła Pochwały.
3. Piosenki Władysława Szpilmana w wykonaniu Ireny Santor, Grażyny Auguścik, Bogdana Hołowni i Czesława Majewskiego.

4. Występ Jazz City Choir - chóru *Centrum Łowicka*, w którego skład wchodzi 14 wokalistów pracujących nad repertuarem jazzowym pod okiem wokalistki i wykładowczynie wokalistyki jazzowej Anny Gadt.

5. Fragmenty *Pianisty* przeczyta Wojciech Skibiński.

Gospodarz wieczoru: Maria Szabłowska

Bogdan Hołownia i Czesław Majewski zagrają na fortepianie  since 1878

INAUGURACJA PROJEKTU WŁADYSŁAW SZPILMAN - PIANISTA WARSZAWY

23.09.2011 godz. 19⁰⁰

Galeria Brzozowa Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej

ul. Jezuicka 4 (wejście od ul. Brzozowej)

W programie wieczoru:

Wykład muzykologiczny na temat Władysława Szpilmana jako kompozytora i pianisty przygotowany przez dr Katarzynę Naliwajek-Mazurek z Instytutu Muzykologii UW, która jest również kuratorem wystawy *Muzyka w okupowanej Polsce. 1939-1945*.

Piosenki Władysława Szpilmana zaśpiewają: Karolina Drewnik, Justyna Filinowicz, Arnold Kłymkiw. Aranżacja i akompaniament - Przemysław Zalewski, przygotowanie wokalne - Urszula Napiórkowska ze Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej.

Wernisaż wystawy prezentującej sylwetkę Władysława Szpilmana na tle losów muzyków w Polsce podczas II wojny światowej, z udziałem gości honorowych: żony - Pani Haliny Szpilmanowej i syna - Andrzeja Szpilmana. W otwarciu wystawy weźmie również udział znawca twórczości Władysława Szpilmana Frank Harders-Wuthenow z wydawnictwa Boosey & Hawkes, inicjator wystawy z ramienia berlińskiego stowarzyszenia Room 28 e.v.

Wystawa gościła już na *Festiwalu Musiques Interdites* w Marsylii i na *Warszawskiej Jesieni*. W Niemczech z powodzeniem pokazywana była na Festiwalu Muzycznym w Szlezwiku-Holsztynie oraz w Berlinie, w Wyższej Szkole Muzycznej im. Hansa Eislera. Podstawą wystawy jest 40 plasz z licznymi zdjęciami i dokumentami. Uzupełniają je stacje dźwiękowe, gdzie wysłuchać można fragmentów muzyki, od kompozycji polskiej awangardy, poprzez nagrania wykonawców żydowskich, nagrania Hanki Ordonówny, Władysława Szpilmana i interpretatorów Fryderyka Chopina. Jak napisała autorka jednej z recenzji w prasie niemieckiej: „Fragmenty muzyczne, których można posłuchać w licznych stacjach dźwiękowych wystawy, pozwalają poczuć intensywność tej muzyki, powstałej w niewiarygodnych warunkach, muzyki, która dawała ludziom siłę przeżycia i którą możemy dzisiaj odkrywać na nowo”.

Gospodarz wieczoru: Paweł Sztompke

Wystawa czynna będzie w dniach 14.09 - 16.10.2011 roku

w godzinach od 11⁰⁰ do 20⁰⁰

PIANISTA

The Pianist (Francja, Niemcy, Polska, Wielka Brytania 2001)

Reż. Roman Polański

Otwarcie wystawy:

Zdjęcia z planu *Pianisty* Romana Polańskiego autorstwa Guy Ferrandisa

24.09.2011 godz. 19⁰⁰

Kino Luna Centrum Artystyczne

ul. Marszałkowska 28

Lata wojny i okupacji w życiu Władysława Szpilmana - projekcja *Pianisty* Romana Polańskiego, którego artystycznym twórczym jest życiorys Szpilmana opisany w książce *Pianista*.

Wspomnienia Władysława Szpilmana nie od razu zostały opublikowane w całości, ale w okrojonej wersji i niewielkim nakładzie. To jednak i tak zainspirowało filmowców - powstał jako echo tych wspomnień film *Robinson warszawski* Jerzego Zarzyckiego (nazwę zmieniono na *Miasto nieujarzmione*, 1950). Zawite były losy scenariusza (pierwotny autor Czesław Miłosz w rezultacie wprowadzonych zmian wycofał swoje nazwisko z czołówki filmu), wielokrotnie zmienianego i w rezultacie bardzo odległego od pierwowzoru, choć kreacja Jana Kurnakowicza jest warta pamięci, niewiele jednak ma wspólnego ze Szpilmanem.

Po latach do wspomnień Szpilmana wrócił Polański, książkę artysty wznowiono w pełnym kształcie i do czekała wielu tłumaczeń.

Rozmowa przed projekcją filmu Romana Polańskiego skupi się na trzech wątkach:

- losach okupacyjnych Szpilmana wg zapisu autora i innych świadectw;
- zawitej drogi do udostępnienia niezafiltrowanej wersji losów wojennych Szpilmana (losy publikacji, walka o ekranizację) i recepcji filmu Polańskiego, niewolnej od kontrowersyjnych ocen.

Rozmowę prowadzić będą dr Tomasz Miłkowski, krytyk teatralny i literacki oraz Stanisław Zawiśliński, krytyk filmowy.

Gospodarz wieczoru: dr Tomasz Miłkowski



foto: Z. Marcinkowski | ul. Wierzbowa, pałac Bruhla
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy



Warszawa okupowana | transport
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

WARSZAWA SZPILMANA – PANEL

25.09.2011 godz. 16⁰⁰

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza

Rynek Starego Miasta 20

Władysław Szpilman jako kompozytor Warszawy we wspomnieniach i anegdocie na tle elity intelektualnej i twórczej miasta.

Udział w panelu wezmą:

- Halina Szpilman
- Joanna Rawik - wykonawczyni piosenek Władysława Szpilmana
- Marian Turski - przewodniczący Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, przewodniczący Rady Muzeum Historii Żydów Polskich
- Karol Móravski - varsavianista, były dyrektor Muzeum Woli

Przygotowanie panelu: Ryszard Marek Groński - pisarz, historyk i praktyk kabaretu, poeta, satyryk, dramaturg, autor pastiszy i parodii. Kontynuator tradycji Tuwima i Hemara - autor opracowań i antologii poświęconych dziejom kabaretu.

Współpracował z tygodnikiem *Szpilki* i z warszawskimi kabaretami literackimi, m.in. Szpakiem, Wagabundą, Dudkiem, Pod Egidą. Jest kierownikiem literackim warszawskiego Teatru Syrena. Z zamiłowania varsavianista o ogromnej wiedzy na temat przedwojennej Warszawy.

WŁADYSŁAW SZPILMAN KLASYCZNY – KONCERT

25.09.2011 godz. 11⁰⁰

Studio Polskiego Radia

ul. Niepodległości 77/85

Szpilman po roku 1963, kiedy to opuścił radio i założył Kwintet Warszawski, jeden z najstynniejszych zespołów kameralnych na świecie, z którym grał wszędzie, od Japonii po Amerykę i całą Europę. Kwintet fortepianowy to kwartet smyczkowy plus fortepian. Ta kameralistyka to było coś wyjątkowego.

W koncercie wystąpią muzycy Solisti di Varsavia:

- Karol Radziwonowicz - fortepian
- Tomasz Radziwonowicz - pierwsze skrzypce
- Anna Staniak-Bagnowska - drugie skrzypce
- Marek Iwański - altówka
- Grażyna Tatarska - wiolonczela

Fragmenty *Pianisty* przeczyta Andrzej Seweryn.

Gospodarz spotkania: Paweł Sztompke

Karol Radziwonowicz zagra na fortepianie



TYCH LAT NIE ODDA NIKT - PIOSENKI WŁADYSŁAWA SZPILMANA

26.09.2011 godz. 19⁴⁵

Och - Teatr

ul. Grójecka 65

Wykonawcy: Katarzyna Dąbrowska, Wiktoria Gorodeckaja, Anna Markowicz, Natalia Sikora, Monika Węgiel, Jacek Beler, Marcin Januszkiewicz, Marcin Mroziński oraz Joanna Pałucka i Andrzej Strzelecki.

Scenariusz i reżyseria - Andrzej Strzelecki

Scenografia - Tatiana Kwiatkowska

Kierownictwo muzyczne - Marek Stefankiewicz

Choreografia - Jarosław Staniek

Spektakl złożony z piosenek Władysława Szpilmana ma bardzo określony cel artystyczny. Chodzi nie tylko o nowe, czy też lepiej - w dobrym tego słowa znaczeniu - nowocześniejsze odczytanie pięknej muzyki kompozytora, ale i o próbę wprowadzenia tej muzyki w ponowny obieg publiczny. Młodzi wykonawcy dla młodych słuchaczy winni stać się pomostem łączącym piękną i - de facto - ponadczasową muzykę dziadków z gustem muzycznym wnuków. Usłyszymy najlepsze, najbardziej znane i popularne piosenki Władysława Szpilmana wybrane z całej jego twórczości, m.in. *Nie wierzę piosence*, *Deszcz*, *Tych lat nie odda nikt*, *Przyjdzie na to czas*, *Trzej przyjaciele z boiska*, *W małym kinie*, *Czerwony autobus*.

Miejszem akcji spektaklu jest radio. Nie będzie to jednak biograficzny spektakl o Szpilmanie czy historia radia, ale przedstawienie znakomitej twórczości Kompozytora.

Gospodarze wieczoru: Andrzej Szpilman i Paweł Sztompke

Marek Stefankiewicz zagra na fortepianie

CALISIA
since 1878

Partner wydarzenia:

TEATR
Och



Warszawa okupowana - handel
Ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy

NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

gazeta

WYBORCZA.PL

PATRON PROJEKTU

41

A musical score for guitar is printed on a newspaper page. The score consists of several staves of music, including a melody line and a bass line. The melody line features various notes, rests, and ornaments, with some notes marked with a '5' and a '45'. The bass line includes fingerings such as '2 3', '3 5 3', and '3 4 3'. There are also some decorative elements like asterisks and musical symbols. The page number '41' is visible in the top right corner.



Jedynka

POLSKIE RADIO



Uroczyste otwarcie
Studia im. Władysława Szpilmana

Relacja
w Programie 1 Polskiego Radia

25 września 2011 r.
o godz. 11.00

jedynka.polskieradio.pl

Pomysł i przygotowanie dyskusji o filmie *Pianista*: dr Tomasz Mitkowski
Przygotowanie panelu: Dominika Jaźwiecka-Bujalska
Przygotowanie wystawy *Muzyka w okupowanej Polsce 1939-45*: Lucyna Kamińska, Karol Pereptyś
Przygotowanie spotkania *Władysław Szpilman w Raadio – Wieczór Wspomnieniowy*: Karolina Kaduła
Kontakt z mediami: Anna Boska
Public Relation: Karolina Kaduła
Redakcja katalogu: Bożena Marczykowska
Konsultacje: Maria Szabłowska, Paweł Sztompke
Redakcja strony WWW: Dorota Kaduła, Lucyna Kamińska
Wykonanie strony WWW: Beata Nosal
Projekt plakatu: Małgorzata Gurowska
Przygotowanie graficzne i wykonanie druków reklamowych: Beata Nosal TOTDRUK Katowice, Krystian Sotdrzyński
Realizacja wydawnictwa: Promotor – Ewa Wójcik Agencja Wydawniczo-Reklamowa

Autor projektu: Dorota Kaduła
Produkcja: Agencja Artystyczna „Didaskalia” – Kraków

Wydawca: Agencja Artystyczna „Didaskalia” – Kraków

Projekt graficzny i skład katalogu: Krystian Sotdrzyński

Partnerzy strategiczni:
CALISIA
Program I Polskiego Radia

Zdjęcia:
ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy
z albumu rodzinnego Władysława Szpilmana

Podziękowania dla:
Pani Haliny Szpilman i Pana Andrzeja Szpilmana za udostępnienie zdjęć z albumu rodzinnego
Dyrekcji Teatru Scena Prezentacje za życzliwość przy realizacji koncertu „Tych lat nie odda nikt”
Pani Małgorzaty Sikorskiej z Archiwum Państwowego m.st. Warszawy za wybór i udostępnienie zdjęć wykorzystanych w realizacji projektu
Centrum Kultury „Łowicka” za zorganizowanie wystawy „Warszawa w fotografii Zdzisława Marcinkowskiego”

PROJEKT ZREALIZOWANY NA ZLECENIE
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY



MIASTO
STOŁECZNE
WARSZAWA





Spis treści

- 5 Andrzej Szpilman - Życiorys Władysława Szpilmana
- 8 Z Halią Szpilmanową rozmawia Maria Szabłowska
- 13 Tadeusz Knade Władysław Szpilman - Ostatni Wywiad
- 18 Kilka słów o książce „Pianista”
- 22 Materiały z Archiwum Polskiego Radia
- 24 Zdjęcia z albumu rodzinnego Władysława Szpilmana
- 26 Wydarzenia projektu